

Ozorowski, Edward

Wielorakie znaczenie męczenników

Studia Teologiczne 17, 41-54

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP EDWARD OZOROWSKI

WIELORAKIE ZNACZENIE MĘCZENNIKÓW

Treść: I. Świadkowie wiary; II. Ludzie Kościoła; III. Budowniczości kultury życia; IV. Ludzie różnych pokoleń, ludów i narodów.

Pośród wytycznych Jana Pawła II, co do obchodów wielkiego jubileuszu roku 2000, znajduje się postulat pamięci o męczennikach Kościoła. W liście apostołskim „*Tertio millenio adveniente*” Papież napisał: „u kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników (...) To świadectwo nie może zostać zapomniane (...) W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jak gdyby nieznanymi żołnierze wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. Zgodnie z sugestią Konsystorza trzeba, ażeby Kościoły lokalne, zbierając konieczną dokumentację, uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo”.¹ Myśl tę Papież powtórzył w bulli „*Incarnationis mysterium*”² i nawiązał do niej w encyklice „*Fides et ratio*”.³ Nadto przypominał ją przy różnych innych okazjach.

Ta wielokrotność wracania do tego samego tematu świadczy o jego ważności. Można powiedzieć, iż Jan Paweł II jest przejęty obecnością męczenników w Kościele. Aby go dobrze zrozumieć, trzeba z uwagą wczytać się w jego słowa i posłuchać, co inni mówią o znaczeniu męczenników. Zagadnienie to występuje głównie w obrębie: wiary, Kościoła, narodu i państwa.

¹ *Tertio millenio adveniente* (odtąd: TMA), nr 37.

² *Incarnationis mysterium* (odtąd: IM), nr 13.

³ *Fides et ratio* (odtąd: FeR), nr 32.

I. ŚWIADKOWIE WIARY

Męczennik jest człowiekiem wiary. Dla chrześcijanina odniesieniem w wierze jest Jezus Chrystus. Chrześcijanin to człowiek Chrystusowy, który uwierzył w Chrystusa, przyjął Jego Ewangelie i stara się do Niego upodobnić w swoim życiu. Chrystus dla chrześcijanina jest tak wielkim dobrem, że nie waha się dla Niego życia swego złożyć w ofierze. Przyjętą dobrowolnie śmierć traktuje jako współumieranie z Chrystusem, aby powstać do nowego, wiecznego życia. Św. Szczepan umierał ze słowami na ustach: „Panie Jezu przyjmij ducha mego” (Dz 7, 59). Św. Ignacy, prowadzony na męczeństwo, po drodze pisał do Rzymian: „więcej sobie cennie śmierć w Chrystusie Jezusie niż największe ziemskie królowanie. Szukam tego, który za nas umarł, pragnę tylko tego, który dla nas zmarł i ożył. I oto właśnie nadeszła chwila moich prawdziwych narodzin”.⁴ Św. Polikarp na naleganie prokonsula, aby złożyć Chrystusowi, odpowiedział: „służę Mu już osiemdziesiąt sześć lat, a nic mi złego nie uczynił, jakżebyem mógł bluźnić memu Królowi i Zbawcy”.⁵

Wiara męczenników ma charakter osobowy. Umierają oni nie z ambicji własnych lub fanatyzmu, nie dla jakiejś tylko sprawy, jak to uczynił Sokrates, lecz z miłości do Chrystusa. On jest tym, dla którego żyją i umierają, a odstępstwo od Niego uważają za największe zło. Wolą umrzeć niż je uczynić.

Męczeństwa człowiek na ogół nie planuje dla siebie. Kiedy jednak przychodzi ono do niego, nie powinien od niego uciekać, zwłaszcza, gdyby miało to się stać za cenę wyparcia się wiary. Papież tłumaczy, iż „człowiek wierzący, traktujący poważnie swoje chrześcijańskie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia”.⁶ Być chrześcijaninem, to iść za Chrystusem niosącym Krzyż i umierającym na nim. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8, 24). „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was (...) ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 11-12).

⁴ Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, nr 6.

⁵ Męczeństwo św. Polikarpa, nr 9.

⁶ IM, nr 13.

Dla chrześcijanina męczeństwo nie jest złem koniecznym, od którego nie może uciec. Poczytuje on je za łaskę daną przez Boga. Ks. Stanisław Pyrtek pisał przed rozstrzelaniem: „te kilka godzin dzieli mnie od śmierci niczem nie zasłużonej. Obowiązkiem kapłana jest złożyć i te ofiarę za Chrystusa (...) Po trzech miesiącach więzienia cieszę się, że godny jestem cierpieć i umierać”.⁷

Męczeństwo ukazuje moc wiary. Ta zaś jest łaską dająca rozumienie i pobudzającą wolę. Pozwala ona zobaczyć życie w jego ostatecznych relacjach: powodzenie i niepowodzenie, radość, cierpienie i śmierć.⁸ Męczeństwo nie niszczy człowieka, lecz go wywyższa. Ukazuje go w oczywistości prawdy, którą odkrył dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem.⁹ Czymś wielkim jest już pogodzenie się ze śmiercią, gdy jest ona nieunikniona. Czymś jeszcze większym jednak jest przyjęcie jej z miłości do Chrystusa. Męczeństwo widziane od tej strony, przedstawia się jako najwyższy szczyt do zdobycia. Wiadomo, że człowiek nosi w sobie dążenie do przekraczania siebie. Jest szczęśliwy wtedy, gdy może, pokonując własne słabości, wznosić się ku górze. Ludzie osiągają w ten sposób różnorakie rekordy i nic nie jest w stanie ich w tym zatrzymać. Górę i dół oczywiście wyznacza duch człowieka, a nie jego ciało, chociaż ciało w tym procesie bierze udział. Znaczenie męczeństwa pod tym względem polega na tym, że stawia człowieka wobec największej możliwości i pozwala mu te możliwości zrealizować. Prezbiterzy rzymscy pisali do św. Cypriana: „z łaski Bożej, cóż może być dla człowieka chwalebniejszego i szczęśliwszego, jak nieustraszenie wyznawać Pana Boga wśród samych katów, jak wśród licznych i wyszukanych katuszy zadawanych mu przez srożącą się władzę ziemską, mając umęczone, skatowane, poranione ciało, wyznawać Chrystusa Synem Boga, wyznawać, choć już odłączającym się, ale za to wolnym duchem”?¹⁰

Szczyt w życiu doczesnym jest kresem drogi. Po jego zdobyciu, albo się wraca do punktu wyjścia, albo - jeśli jest to śmierć - kończy się w ogóle wędrowanie. Śmierć męczeńska jest szczytem, za którym otwiera się wieczna przestrzeń. Człowiek wierzący wie o tym i to mu pomaga zdobyć się na heroizm. Przyjęcie męczeństwa w wierze jest decyzją zbawczą dla człowieka.

⁷ T. K r a h e l, *Męczennicy z Berezwecza*, Białystok 1998 s. 39.

⁸ M. C h a m p a g n e, *Joy in Suffering*, Position Paper, 1999, nr 2(302) s. 47.

⁹ FeR, nr 32.

¹⁰ Prezbiterzy rzymscy do św. Cypriana, cyt. za: Ojcowie żywi, t. 4, Kraków 1982 s. 500.

Jest to także śmierć na rzecz innych. Posiada ona walor ofiary. Jest nie tyle umieraniem, ile złożeniem ofiary z własnego życia. Jan Paweł II w kazaniu ku czci św. Maksymiliana powiedział: „w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią, podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: nie poniósł śmierć, ale oddał życie za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. Oddać życie za brata - to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci”.¹¹

Męczennik jest podobny do Chrystusa, składającego ofiarę na drzewie Krzyża, umierającego i powstającego do nowego życia. Uczestniczy on przez swoją śmierć w misterium paschalnym Chrystusa. Jego śmierć jest przejściem do życia, które nie zna zachodu, do pełni zjednoczenia z Bogiem.

II. LUDZIE KOŚCIOŁA

Członkiem Kościoła człowiek staje się przez sakrament chrztu. Teologia katolicka mówi o chrzcie z wody, chrzcie pragnienia i chrzcie krwi. Gdy męczeństwo ponosi człowiek ochrzczony, wtedy jego śmierć jest najwyższym zrealizowaniem zobowiązań, płynących z chrztu. Wszak sakrament ten, upodabniając człowieka do Chrystusa, wprowadza go na drogę, która szedł Jezus Chrystus. Już chrzest z wody daje człowiekowi udział w misterium paschalnym Chrystusa. „Czyż nie wiadomo wam - pisze św. Paweł - że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierci? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 3-4). Chrzest z wody wprowadza duchowo ochrzczonego w misterium śmierci Chrystusa. Chrzest krwi dopełnia to uczestnictwo w wymiarze cielesnym. Męczennik współumiera z Chrystusem i duchem i ciałem, składa krwawą ofiarę ze swego życia.

Gdy męczeństwo ponosi człowiek jeszcze nie ochrzczony, lecz pragnący przyjąć ten sakrament (np. katechumen), wtedy jego śmierć ma ten sam walor zbawczy, co i chrzest z wody. Męczennik staje się członkiem Kościoła i obywatelem nieba, pomnaża orszak tych, którzy „opłukali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7, 14), wraz z którymi

¹¹ Jan Paweł II, Homilia wygłoszoną podczas uroczystej Mszy św. ku czci św. Maksymiliana Marii Kolbego w Niepokalanowie 18.06.1983, w: Druga pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Poznań 1984 s. 40.

Kościół na ziemi śpiewa hymn wdzięczności Bogu (*Te martyrum candidatus laudat exercitus*).¹² W ten sposób każde męczeństwo za Chrystusa pomnaża i umacnia Kościół. W tej śmierci Kościół się urzeczywistnia, wzrasta, jaśnieje świętością, zacieśnia więzy jedności, ukazuje swoje powołanie i cel ostateczny. Męczennicy są ziarnem i apologia Kościoła.

Tertulian porównuje zadawanie śmierci chrześcijanom do żniwa. „Jest nas coraz więcej - przemawiał do sędziów - ilekroć kosicie nas. Nasionem jest krew chrześcijan”.¹³ Z ziarna, które obumrze, wyrasta kłos, z zżętego kłosa zbiera się wiele ziaren. W ten sposób realizuje się ewangeliczna nauka: „jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, przyniesie plon obfity” (J 12, 24-25). Męczennicy przyczyniają się do wzrostu Kościoła i pokonują potęgę szatana. „Chwalebnie porzucające ciało w imię pobożności dusze ludzi, którzy umierają za naukę chrześcijańska, powaliły potęgę demonów i udaremniły ich knowania przeciw ludziom” - odpowiadał Orygenes na zarzuty Celsusa.¹⁴

„Zjawisko męczeństwa - pisze P. Sutowicz - nie jest zarezerwowane wyłącznie dla bardzo odległych czasów. Każde bowiem czasy mają swoich męczenników, a świadczy to przede wszystkim o tym, że chrześcijaństwo jest wciąż żywe, wbrew opinii tych, którzy chcą widzieć w naszych czasach początek nowej ery, jakoby opartej na innej religii, innych wartościach”.¹⁵

Z powyższych względów Kościół od początku otaczał szacunkiem swoich męczenników, a potem włączył ich do swego religijnego kultu. Najpierw dbano o to, aby ze czcią grzebać ciała męczenników lub pozostałe po nich szczątki. Potem na ich grobach zaczęto sprawować eucharystyczną ofiarę. Wkrótce do męczenników dołączono także wyznawców (męczenników według serca).¹⁶ „Nawiązano do apostołów oraz większym zainteresowaniem otoczono ascetów (...) w latach następnych doszedł do głosu kult dziewic. Wieku czwartego sięgają też narodziny czci wizerunków osób świętych”.¹⁷

¹² IM, nr 13.

¹³ Tertulian, *Apologetyk*, 50,13.

¹⁴ Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, 44 (przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1986 s. 406).

¹⁵ P. Sutowicz, *Takiego świętego potrzebujemy*, *Inspiracje*, 8(1999) nr 1 s. 50.

¹⁶ Zob. W. Rordorf, *Martirio*, w: *Dizionario patristico e di antichità cristiane*, t. 2, Casale Monferrato 1983 kol. 2133-2135.

¹⁷ E. Ozorowski, *Eklezjalne aspekty kultu świętych w nauce współczesnych teologów katolickich*, w: *Studia teologicznodogmatyczne*, t.1, Warszawa 1974 s.12, tamże bogata literatura przedmiotu.

Kult świętych męczenników ukazuje ich eklezjalne znaczenie. Przede wszystkim jest on jednym z przejawów obcowania świętych (*communio sanctorum*). Prawda ta, włączona w IV w. do „Składu Apostolskiego” stanowi dopełnienie wyznania wiary w Kościół.¹⁸ Kult męczenników stanowi poważny przejaw życia Kościoła pielgrzymującego. Przezeń wzrasta on w jedności i świętości.

Otaczani czcią święci męczennicy są dla Kościoła na ziemi znakiem i po części także narzędziem realizującego się w nim zbawienia. Oddawany im kult działa wprawdzie inaczej niż sakramenty, brakuje mu bowiem skuteczności „*ex opere operato*”, ale posiada tę samą treść, co kult religijny w ogóle. Jest on kultem, który przez męczenników wznosi się ku Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Skutkiem tego, Kościół otaczając czcią męczenników, nie wpada w bałwochwalstwo, lecz przeciwnie wchodzi w kultowo-zbawcza dialektykę życia Bożego w ludziach.

Święci męczennicy są dla Kościoła znakiem odsyłającym do przeszłości (*signum rememorativum*) i to nie tylko przez to, że należą do historii, lecz nade wszystko przez to, że odsyłają do Krzyża Chrystusowego. Są oni zapisem skuteczności złożonej na nim ofiary. Każde kolejne męczeństwo za wiarę potwierdza niewyczerpalną moc zbawczą, misterium męki i śmierci Chrystusa. Pokazuje też wielorakość form, w których ta moc działa w ludziach. Nie ma męczenników identycznych, każdy z nich różni się jeden od drugiego. W ten sposób stanowią oni jakby wielogłosowy chór, w którym wyśpiewują chwale Bogu Najwyższemu. Wierni mają w nich wzory do naśladowania.

Przeszłość zaś uobecnia się w terażniejszości. Najbardziej dokonuje się to we Mszy św., która jest uobecniającą pamiątką i upamiętniającą obecnością ofiary krzyżowej Chrystusa. Także kult męczenników uczestniczy w tej cudownej aktualizacji: nie tylko męczeństwo, lecz także kult męczenników. Śmierć za wiarę jest oczywiście odwzorowaniem śmierci Chrystusa, zjednoczeniem się obrazu z Pierwowzorem. Gdy Kościół otacza kultem męczenników to także, chociaż w inny sposób, znajduje się przy krzyżu Chrystusa. Czyni to w sposób symboliczny. Symbole, którymi się posługuje, w pewnym sensie cofają czas, przeszłość przenoszą w terażniejszość, pozwalają ją ogarnąć wyobraźnią i przyłgnąć do niej duchem. Kościół wyznaje, że męczennicy za wiarę żyją w niebie, słyszą jego modły i dołączają się do zanoszonego przez niego hymnu chwały

¹⁸ Pisałem o tym szeroko w: *Wokół „communio sanctorum”*, SThV,10(1971) nr 2 s. 77-93.

przed tron Boga Najwyższego. W kulcie męczenników liturgia ziemską współbrzmi z liturgią niebieską. Chrystus nosi na swym ciele ślady męki, której uczestnikami stali się męczennicy. Ślady te są wiecznym znakiem (*signum demonstrativum*) naszego zbawienia. Posiadają one swój blask niebieski, którego poświęcą jest ziemska liturgia.

Męczeństwo jest znakiem doksalnym: przemawia do rozumu, kierując go ku Bogu, uwyrażnia to, co człowiek nosi w swoim sercu. Papież pisze: „męczennik jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Wie, że dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem znalazł prawdę o własnym życiu i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy, którą odkrył, spotykając Chrystusa. Oto dlaczego po dziś dzień świadectwo męczenników nie przestaje fascynować, znajduje uznanie, przyciąga uwagę i pobudza do naśladowania. Powód, dla którego ufamy ich słowu, jest zaś taki, że dostrzegamy w nich oczywiste świadectwo miłości, która nie potrzebuje długich wywodów, aby nas przekonać, gdyż mówi do każdego człowieka o tym, co on w głębi serca już uznaje za prawdę i czego od dawna poszukuje”.¹⁹

Często bywa tak, że prześladowca, który zadaje śmierć, w następstwie tego potem się nawraca. Niemal potwierdza się cud, którego doznał Szaweł pod Damazkiem (Dz 9, 1-9). Ostatecznie w każdym męczenniku umiera Chrystus i On jest prześladowany. Męczeństwo jest zawsze sprawą między Bogiem a ludźmi, a nie tylko między prześladowcą i prześladowanym. Z tego względu męczeństwo jest aktem eklezjalnym, kultowym i wspólnototwórczym. Wokół męczenników zawsze tworzyła się nowa wspólnota, a stare doznawały odnowienia. Tak było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i tak jest w całej historii Kościoła.

W kulcie męczenników społeczna natura człowieka uzyskuje dla siebie nowy zewnętrzny wyraz. Człowiek w nim znajduje adresata swoich tęsknot i pragnień, potrzeb i wymagań, które przekraczają ziemski horyzont i sięgają nieba. Męczennicy potwierdzają realność tych wewnętrznych stanów człowieka, to, że są, one możliwe do spełnienia.

Męczennicy potwierdzają objawioną przez Chrystusa prawdę o życiu ludzkim, które poczyną się w doczesności, a swój cel ostateczny posiada w wieczności. Cel ten jest tak wielki, że warto dla niego złożyć w ofierze ziemskie życie. Człowiek żyje prawdziwie wtedy, gdy idąc ziem-

¹⁹ FeR, nr 32.

ską drogą, zdąża do nieba. Głosi to kult męczenników, dzięki czemu jest on znakiem profetycznym, wskazującym na przyszłość (signum prognosticum). Nie trzeba dodawać, że ta funkcja znaku jest bardzo ważna w życiu człowieka. Ludzie, którzy w swojej wierze potrafią widzieć ziemię w blaskach nieba, zdolni są do pokonania największych przeszkód na swojej drodze i zdobycia najwyższych szczytów.

III. BUDOWNICZOWIE KULTURY ŻYCIA

Chrześcijanie umierali za Chrystusa w różnorodnych okolicznościach. Padali oni najczęściej ofiarami panującego systemu: plemiennego, szczepowego, rodowego lub państwowego. Do męczeństwa przyczyniały się zwykle: waśnie rodowe, fanatyzm religijny lub system polityczny. Czasem ukrywały się za nim: zaślepienie, zazdrość, interes osobisty, żądza panowania. Okoliczności te posiadają swoje uwarunkowania kulturowe. Cechuje je na ogół brak poszanowania życia oraz lekceważenie takich wartości, jak prawda i wolność.

Niestety, w historii Kościoła nie ma okresu, w którym nie byłoby męczenników. Kończący się zaś wiek XX - przypomina Jan Paweł II - „zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako niekończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy”.²⁰

Falsz można przezwyciężyć tylko prawdą. Poznanie i przyjęcie prawdy niesie wolność (J 8, 32). Trwanie w fałszu jest antykultura. Obraca się ona zawsze w ostatecznym rachunku przeciw człowiekowi. Zabójstwo może wprowadzić chwilowo przynieść korzyść, ale w bilansie całościowym zawsze jest strata. Natomiast fundament prawdy jest gwarantem trwałości budowania. Prawda dla kultury jest punktem wyjścia, droga i celem. Stąd też męczennicy jako świadkowie prawdy życia są jednocześnie budowniczymi kultury życia. Zawsze była ona potrzebna ludziom, a dziś staje się nagłą koniecznością. Wynika to - zdaniem Papieża - „z sytuacji dziejowej, w jakiej obecnie żyjemy” oraz z samej „misji ewangelizacyjnej, powierzonej Kościołowi”.²¹

Męczennicy budują kulturę życia, prawdy i wolności. Każde z tych określeń brzmi wprawdzie paradoksalnie, ale zawiera w sobie rzeczywi-

²⁰ *Evangelium vitae* (odtąd: EV), nr 17.

²¹ Tamże, nr 95.

stość i światło do jej rozumienia. Jest to paradoksalność ewangeliczna i mądrość Krzyża Chrystusowego, który będąc dla Żydów zgorszeniem, a dla Greków - głupstwem, jest dla chrześcijan „Mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1, 22-24).

Człowiek otrzymał życie od Boga jako dar i zadanie. W Bogu posiada ono swoje źródło i cel ostateczny. Każdego człowieka Bóg powołuje do życia wiecznego,²² a człowiek odnaleźć się może nie inaczej, jak tylko przez całkowity i bezinteresowny dar z siebie.²³ Bóg zawiera człowieka człowiekowi: rodzicom, rodzinie, szkole, Kościołowi, państwu itd. Ludzie są za siebie odpowiedzialni. Troska o życie wymaga często poświęcenia się, a nawet ofiary z życia. Wśród wielorakiej służby życiu znajdują się gesty heroiczne. „Są one najbardziej uroczystym wysławianiem Ewangelii życia, ponieważ głoszą ją poprzez całkowity dar z siebie; są chwalebny objawieniem miłości największej, która każe oddać życie za ukochaną osobę (por. J 15, 13); są uczestnictwem w tajemnicy Krzyża, w której Jezus objawia, jak wielka wartość ma dla Niego życie każdego człowieka i jak realizuje się ono w pełni poprzez bezinteresowny dar z siebie”.²⁴ Takim czynem heroicznym jest niewątpliwie męczeństwo.

Jest ono ofiarą, z życia na rzecz życia. Męczennik, przez uczestnictwo w śmierci Chrystusa, ma udział w Jego zmartwychwstaniu. W swoim ciele dopełnia on „braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Tracąc życie, człowiek je zyskuje. Oddaje życie doczesne, otrzymuje wieczne. Sprawia to Chrystus, z którym męczennik jest ściśle zespolony. Przez Niego, z Nim i w Nim męczeństwo jest złożeniem życia w ofierze, aby inni żyć mogli.

Kultura zaczyna się w sercu człowieka. Męczennik, wybierając dobrowolnie śmierć i przeciwstawiając się zabijaniu, inicjuje kulturę życia, które istnieć może tylko w atmosferze miłości, prawdy i poszanowania życia drugiego człowieka i dla którego środowiskiem zatrutym jest nienawiść, fanatyzm, zabijanie. Duch męczeństwa jest duszą kultury. Tylko wtedy, gdy kultura jest z nim spokrewniona, jest kulturą prawdziwie ludzką, tzn. na rzecz ludzi.

Gdy św. Maksymilian, wystąpił z szeregu, aby ocalić życie współwięźniowi, na martwej tkance, jaką wydawał się obóz oświęcimski, pojawiło się życie: miłość zwyciężyła obłęd nienawiści. Jego odtąd uważa się za bohatera, a nie hitlerowskich oprawców. Duch okazał się silniej-

²² Jan Paweł II, *List do rodzin*, nr 9.

²³ KDK, 24.

szy od drutów kolczastych, śmiertcionośnego gazu, luf pistoletów i ognia krematoryjnego. Podobnie, stawia się pomniki ks. Jerzemu Popiełuszce, a nie tym, którzy go skatowanego i związanego powrozem wrzucili do Wisły. W ten sposób po raz kolejny potwierdza się prawda, iż miłość jest silniejsza niż śmierć i tylko kultura życia jest ocaleniem dla człowieka.

W męczeństwie ukazuje się wielkość człowieka: przyrodzona i nadprzyrodzona, ukonstytuowana w stworzeniu i Krzyżu Chrystusowym - to, że można zniewolić człowieka zewnątrz, ale nigdy wewnątrz. Duch ludzki zrywa wszelkie nakładane na niego kajdany, a miłość Chrystusowa, która chrześcijanin posiada w sobie, potrafi oprzeć się nawet największej fali nienawiści. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (...) ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 35-39).

Kultura, którą tworzą męczennicy, kładzie fundamenty pod życie jednostek i społeczeństw, wytycza ludziom drogi postępowania, ukazuje im cel ostateczny i środki do jego osiągnięcia. Jest to kultura trwała i nieprzemijająca, aktualna w każdym środowisku i czasie, ogarniająca doczesność, a kierująca się ku wieczności, wielokrotnie deptana i poniewierana, a zawsze piękna, młoda, zwycięska.

Męczennicy dają do myślenia. W ich heroicznej śmierci jest coś z siły symbolu. Potrafi ona przez zewnętrzny znak ukazać inną rzeczywistość: duchową i Bożą, bogatszą od tego, co się widzi cielesnym wzrokiem. Znak ten pobudza wyobraźnię i dotyka najczulszych strun duszy ludzkiej. Bohater męczennik budzi ze snu: artystę, poetę, malarza, rzeźbiarza, muzyka i innych im podobnych. Dzięki męczennikom Kościół posiada olbrzymie dobro kultury, utrwalone w słowie, dźwięku i materialnym kształcie. Nie sposób ich tu opisać. Zatrzymajmy się przy niektórych osiągnięciach słownych.

Już w starożytności starano się przechowywać pamięć o męczennikach i w tym celu redagowano specjalne pisma. Były to: kopie protokołów sądowych, relacje naocznych świadków oraz legendy.²⁵ Do nich dołączyły się martyrologia, tj. pisma hagiograficzno-liturgiczne, zawierają-

²⁴ EV, nr 86.

²⁵ M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t.1, Warszawa 1975 s.132-133.

ce najstarsze dane o rozwoju kultu świętych w Kościele.²⁶ Jan Paweł II zaliczył je do źródeł teologii.²⁷ Są one także pomnikami kultury, zapisem wielorakich poruszeń duszy ludzkiej.

W średniowieczu ich miejsce zajął żywot. O ile akta i pasje męczenników utrwały tylko moment śmierci, o tyle żywot starał się przedstawić całe życie męczennika. Wzorowano go w formie na biografiami pogańskich, a w treści wypełniano go chrześcijańską zawartością. Żywot był zwierciadłem świętości i katalogiem cnót męczennika, tworzył lekturę budującą i wypełniał miejsce, które dziś zajmuje literatura piękna.²⁸ Wychowały się na nim liczne pokolenia chrześcijan. Dominował do XVIII w, kiedy to zaczął się przekształcać z lektury budującej w naukowo sporządzony życiorys.

Sztuka, skoncentrowana wokół męczenników, odgrywa wieloraką rolę kulturową. Jest ona nosicielką treści teologicznych i przez to pedagogiem, wchodzi w budowę kultu religijnego, przez co przyjmuje na siebie doksalne znamię, stanowi zapis ducha artysty, który na swój sposób staje się przez to komentatorem i wyrazicielem prawdy ewangelicznej. Sztuka poucza, wzrusza, przyciąga i podnosi. Jest ona szata, w którą ubrani męczennicy, żyją wśród ludzi jako świadkowie zwycięstwa Krzyża Chrystusowego.

IV. LUDZIE RÓŻNYCH POKOLEŃ, LUDÓW I NARODÓW

Męczennik nie rodzi się na samotnej wyspie. Przeciwnie, jest zawsze dzieckiem określonych rodziców, członkiem społeczności i obywatelem państwa. Więzi te brano pod uwagę różnorako. Tak np. Stary Testament dzieli ludzkość na lud wybrany przez Jahwe (am. Jahwe) i pogan (goim). W cesarstwie rzymskim rozróżniano głównie obywateli cesarstwa i tych, którzy tego obywatelstwa nie posiadali, tzn. ludzi wolnych i niewolników. Chrześcijaństwo pod względem teologicznym różnice te znosiło. „Nie ma już - pisał św. Paweł - Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Także autor „Listu do Diogneta” wyjaśniał, że „chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani

²⁶ A. Witkowska, *Kalendarze - martyrologia*, w: *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*. Poznań 1971 s. 538.

²⁷ Przemówienie podczas Kongresu Teologów Europy Środkowej i Wschodniej, Częstochowa, 18.06.1983.

²⁸ Zob. M. Plezia, *Wstęp*, w: *Jakub de Voragine, Złota legenda*, Warszawa 1983 s. 7-56.

strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś nie-
zwykłym dialektem (...) mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyń-
skich, jak komu wypada stosują się do miejscowych zwyczajów w ubra-
niu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swym postępowaniem
uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się
rządzą (...) przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba”.²⁹

Ze słów tych wszakże nie wynika, że ziemia (dom rodzinny, środowi-
sko, państwo) jest dla chrześcijan obojętna. Ukazują one tu chrześcijaństwo
jako rzeczywistość religijną, określającą relację człowieka do Boga, a nie et-
niczną lub polityczną. Chrześcijaństwo wyraża się nie przez terytorium, ję-
zyk lub organizację państwową, lecz przez szczególny związek ludzi z Bo-
giem, a w Nim między sobą. Nowy Testament nie odziera ludzi z ich po-
wiązań środowiskowych ani z czegokolwiek, co współtworzy człowieka.
Nawet Jezus Chrystus, którego Kościół wyznaje wiara jako prawdziwego
Boga i prawdziwego człowieka, ukazuje się w Biblii jako ten oto konkretny
człowiek, tzn. Żyd z Nazaretu, dla którego Galilea jest Jego „małą ojczyzną”
i który uważa za własne tradycje swoich ojców.³⁰ Podobnie apostołowie.
Każdy z nich należy do określonego środowiska, z którego wyszedł.

Między człowiekiem a środowiskiem zachodzą zwrotne więzy: śro-
dowisko określa człowieka, a człowiek pozostawia ślad w środowisku.
Męczennik nobilituje ziemię, w której wyrósł, a ziemia w nim doznaje
chwały. W starożytności zwracano na to małą uwagę. Liczyło się głównie
to, że chrześcijanin ponosił śmierć męczeńską. Już jednak w średniowie-
czu sytuacja się zmieniła. Męczennik stał się bohaterem narodowym.

W Europie był to czas powstawania nowych państw i kształtowania
się świadomości narodowej. Dokonywało się to pod przewodnictwem
Kościola. Często Ewangelizacja stawała się procesem państwowotwór-
czym. Władcy barbarzyńscy, aby coś znaczyć na arenie międzynaro-
dowej, musieli przyjąć chrzest i ochrzcić swoich poddanych. Średniowiecz-
na Europa była podobna do chrześcijańskich stanów zjednoczonych.

Także Kościół na ewangelizowanych terenach potrzebował okrzepnie-
cia, by mógł zakładać swoją organizację. Jednym z kryteriów dojrzałości
Kościola w danym miejscu było posiadanie własnych męczenników. W Pol-
sce męczeństwo św. Wojciecha znacznie przyspieszyło założenie metropolii
gnieźnieńskiej, a męczeństwo św. Stanisława pokazało, jak silnym na tych

²⁹ List do Diogneta, V,1-9.

³⁰ H. M u s z y Ń s k i, *Rodzima tradycja w świetle objawienia biblijnego*, Studia Pelplinskie, 25(1996) s. 80-81.

terenach był już Kościół. Św. Wojciecha uważa się za patrona ładu państwowego, a św. Stanisława - za patrona ładu moralnego. Obaj odegrali znaczną rolę w kształtowaniu się państwa polskiego i Kościoła w granicach tego państwa. Mówił o tym wielokrotnie Jan Paweł II. Oto Jego słowa wypowiedziane w Gnieźnie 3.06.1979 r.: „świadectwo śmierci męczeńskiej, świadectwo krwi, przypieczętowało w sposób szczególny chrzest, jaki przed tysiącem lat przyjęli nasi praojcowie. Męczeńskie zwłoki Apostoła, Biskupa Wojciecha, legły u fundamentów chrześcijaństwa na całej polskiej ziemi”.³¹

Rozdział Kościoła od państwa wprowadził zmiany w patrzeniu na męczenników. Mówienie o nich stało się tematem niepożądanym, gdyż zwykle kierowało się przeciw rządzącym. Nie znaczy to, iż samo zjawisko ustało. Wielkie rewolucje (francuska, rosyjska, hiszpańska) pociągnęły za sobą śmierć milionów niewinnych ludzi i to bardzo często za wiarę. Ogrom wyrządzonego zła przeraża każdego, kto zachował sumienie. Piętnowanie wszakże tego zła publicznie było niemożliwe z powodu panujących systemów ucisku. Są to męczennicy najczęściej anonimowi. Nie ma sporządzonych współczesnych martyrologów. Stąd i oddziaływanie ich na opinie publiczna jest mniejsze niż w czasach minionych. Tym niemniej ich śmierć posiada wielorakie znaczenie.

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju (...) W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry po ściernisku. Będą sędzić ludy, zapanują nad narodami, a Pan królować będzie nad nimi na wieki” (Mdr 3, 1-8).

Uczynione dobro owocuje, a wyrządzone zło zatacza fale. Nie przepada bezpowrotnie ani dobro, ani zło, lecz wraca w następnych pokoleniach. Męczennicy są skarbem ludzkości, a krzywdziciele - wrzodem na jej ciele. W pewnym sensie zło prowadzi walkę z dobrem, której wypadkowa jest albo kultura życia, albo omam śmierci. Los ludzkości zależy w dużym stopniu od tego, która z cywilizacji odniesie zwycięstwo.

Ogrom zła spowodowała II wojna światowa. O ile zbrodnie hitlerowskie były wielokrotnie piętnowane, to zbrodnie stalinowskie nie czekały się jeszcze pełnej oceny. Pod jednym i drugim systemem umierali męczennicy. Niektórych z nich beatyfikowano i kanonizowano, przez co są widocznym znakiem czasu. Ogromna jednak większość znana jest tylko najbliższym. Tym niemniej, nawet jeśli ich dobre czyny nie wywołują większego rozgłosu, posiadają swoją wartość, bo „sprawiedli-

³¹ Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Poznań 1979 s. 36.

wy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek" (Mdr 4, 7). Ci, którzy zaufali Panu i pozostali Mu wierni w miłości, będą, przy Nim trwali, a „bezbożni poniosą karę stosownie do zamysłów" (Mdr 3, 9-10).

Współczesna cywilizacja stara się wymazać męczeństwo ze swego obrazu. Jest ono dla niej niewygodne, a nawet wrogie. Męczeństwo bowiem ze swej istoty podważa cywilizację, która je dopuszcza. Jednakże zjawisko męczeństwa nie ustało. Ubrano je jedynie w inną szatę i zawieszono nad nim inny szyld. Co więcej, zabójców pokazuje się w filmach niemal jak bohaterów. Są to rewolwerowcy, gangsterzy, włamywacze, kryminaliści, dla których życie ludzkie nie przedstawia wartości. Wśród nich człowiek uczciwy uchodzi za słabego i już przez to przegranego. I ci, ginący uczciwi ludzie są często męczennikami naszych czasów, którzy kształtują oblicze współczesnej cywilizacji.

Świat przyzwyczał się do męczenników na terenach misyjnych: w Afryce, Azji, Ameryce Południowej. Nie wyobraża natomiast sobie, że mogą oni być w krajach wysoko rozwiniętych. Rzeczywistość jednak wygląda inaczej. Męczennicy są nadal. Są to świadkowie prawdy Chrystusowej. Jedni świadczą o niej po cichu, przez całe życie, inni dają jej świadectwo swoją, gwałtowną śmiercią. Jedni i drudzy są solą ziemi i światłem świata (Mt 5, 13-16), nad jednymi i drugimi spoczywa błogosławieństwo Pana i obietnica królestwa niebieskiego (Mt 13, 10).

PLUSIEURS FORME DE COMPRÉHENSION DES MARTYRES

RÉSUMÉ

L'auteur de cet article a répondu à l'appel de Jean Paul II (Tertio millennio adveniente, Incarnationis misterium) pour qu'à l'occasion du Jubilé de l'An 2000 renouveler le mémorial des martyres de l'Eglise, particulièrement ceux du XX-em siècle. Il voudrais montrer leur importance pour les différents domaine de la vie. Il pris en considération les suivant niveaux ou zones de la vie: La vie individuelle, de l'homme qui meure comme martyr, la vie de l'Eglise, la vie culturelle, la vie nationale et politique. Sur toutes les niveaux, l'auteur considère le martyr comme la réalité fondamentale et exemplaire. Sans martyres le monde soit pauvre et l'homme risquerait de perdre sa route.